Nr 296. Kraków, Piątek 24 Lipca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nota Austro-Węgier do Serbii.

Wojna czy pokój?

Gabinet wiedeński zdobył się nareszcie wobec Serbii na krok stanowczy, wysyłając do Belgradu ultimatum, które, jak to podnieśliśmy w dzisiejszym porannym numerze naszego dziennika, jest bardzo energicznem i utrudni Pasiczowi akcyę pojednawczą. Nie potrzeba naturalnie podnosić, że wiadomość o tem kroku dyplomacyi austro-węgierskiej wywarła olbrzymie wrażenie zarówno w Wiedniu, jak Budapeszcie i w Europie wogóle. Kości rzucone: stoimy wobec możliwości wojny, bliższej niż kiedykolwiek, a jednak ludność powiada już teraz z rezygnacyą: Niech raz już sprawa rozstrzygnie się, choćby przez wojnę, byle wyjść wreszcie ze stanu ciągłego niepokoju.

Jak zwykle w takich wypadkach bywa, nawet strona stawiająca sprawę na ostrzu miecza, a więc obecnie Austrya, nie zamyka świątyni Janusa, przeciwnie, trzyma otworem drogę dla pokoju. Przedewszystkiem podnoszą w Wiedniu, że wedle terminologii dyplomatycznej, rząd belgradzki nie otrzymał ultimatum, lecz tak zwaną „notę terminową“ na którą musi odpowiedzieć w oznaczonym ściśle czasie. Ale i nota terminowa jest ostrem narzędziem dyplomatycznem, nie dopuszcza bowiem do rokowań na wypadek odrzucenia jej, aczkolwieek nie zawiera groźby, z góry sformułowanej.

Oficyalny organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt“ przedstawia w długim artykule prowokacyjne zachowanie się Serbii wobec Austryi, knowania belgradzkie, agitacyę wielkoserbską i całą wogóle robotę serbską przeciw całości Austryi, poczem stwierdza, że krok rządu austro-węgierskiego stał się koniecznością. Prasa, zarówno wiedeńska, jak budapeszteńska zadowolona jest z ultimatum, zaznacza gotowość bojową państwa i odrzuca wszelką myśl o ustępstwach co do żądań, zawartych w ultimatum. Ze źródła miarodajnego donosi „Neues Wiener Tagblatt“, że Europa musi sobie oszczędzić wszelkich złudzeń w liczeniu na powolność Austryi. Równie z góry zaznacza owo źródło, że interwencya jakiegokolwiek mocarstwa pozostanie bez skutku. Mimo tonu tak energicznego, wspomniany dziennik wyraża nadzieję, że Serbia spełni żądania Austryi, a w ten sposób pokój zostanie zachowany.

„Neue Freie Presse“ również uznaje żądania gabinetu wiedeńskiego za całkowicie uzasadnione, zwraca się energicznie przeciw Serbii, a wreszcie twierdzi, że nie prezydent gabinetu serbskiego, ani minister spraw zagranicznych, ale król sam objąć musi wobec narodu i armii zobowiązanie, że prawa Austryi zostaną uszanowane. Charakterystycznym jest głos dziennika „Zeit“, który podczas całej akcyi przeciwko Serbii nawoływał do wielkiego umiarkowania, a teraz wypowiada zdanie, że Serbia mimo wygórowanych żądań Austryi upokorzy się i cofnie. Podobnie sądzi „Reichspost“.

Sfery polityczne w Budapeszcie liczą się więcej z możliwością wojny. Prasa tamtejsza donosi, że rząd w tych dniach wyda te wszystkie rozporządzenia polityczne, policyjne i administracyjne, które w razie wojny zawsze się pojawiają. Węgierski minister skarbu odbył nawet konferencyę z dyrektorami banków, ażeby omówić środki, mające zapobiedz ostremu przesileniu ekonomicznemu w razie wojny.

Słowem zarówno po tej, jak po tamtej stronie Litawy liczą się bardzo poważnie z możliwością wojny, aczkolwiek powszechnie dają wyraz nadziei, że Serbia cofnie się. Omawiając stanowisko Europy wobec tego konfliktu, prasa konstatuje solidarność trójprzymierza, podnosi życzenie Anglii, ażeby spór został zlokalizowany, a tylko co do Rosyi i Francyi nic nie przewiduje. Podnieść tu należy, że „Nowoje Wremia“ oczekuje pokojowego załatwienia sprawy, jeżeli żądania Austryi są „rozumne“. Otóż żądania te są dokładnie sformułowane w ultimatum, więc „Nowoje Wremia“ niepotrzebnie stawia warunek powyższy.

Jak się zdaje, Francya, jak to przedwczoraj zaznaczyliśmy, nie wystąpi energiczniej w obronie Serbii, pozostaje więc tylko Rosya sama, podobnie jak w czasie przesilenia aneksyjnego. Zachowanie się Rosyi podczas tego przesilenia pamięta chyba Serbia, a jeżeli pamięta, to do wojny przeć nie będzie.

(Telegramy.)

Wiedeń, 24 lipca.

Nota, wręczona wczoraj wieczorem rządowi serbskiemu, wywołała we wszystkich kołach politycznych i wśród ludności, niezwykle wrażenie. O pewnych szczegółach tej noty dowiedziano się o godz 10½ w nocy. We wszystkich lokalach publicznych przez całą noc panował nadzwyczajny ruch, gdyż co godzinę nadchodziły nowe informacye co do noty. W niektórych lokalach czekano do godz. 4 nad ranem, aby dostać pierwsze egzemplarze dzienników, zawierających notę.

Nota ta ma wprawdzie **charakter ultimatum,** ale **w języku dyplomatycznym nie jest ona formalnem ultimatum, gdyż nie zawiera żadnych gróźb na wypadek jej odrzucenia.**

W języku dyplomatycznym, nazywa się to **notą terminową,** która jednak jest zupełnie równoznaczna z ultimatum. **Jeżeli bowiem rząd serbski do soboty do godziny 6 wieczorem nie spełni wszystkich w nocie wyrażonych żądań, wszelkie dalsze rokowania będą zerwane i nastąpi najpoważniejszy zwrot.**

Wiedeń, 24 lipca.

Wczoraj wieczorem obiegała pogłoska, że cesarz przerwie pobyt w Ischlu i wróci do Wiednia. Pogłoska ta do tej pory nie znalazła potwierdzenia.

Komentarze i pogłoski.

Wiedeń, 24 lipca.

„N. W. Tagblatt“ ogłasza komentarz ze strony kompetentnej, która oświadcza:

„Nota jest t. zw. terminowa i żąda odpowiedzi do 48 godzin. Do tej chwili **musi się rozstrzygnąć, czy Serbia zdecydowana jest żyć z nami w pokoju, lub też nie.** Liczymy jeszcze na to, że **Serbia w ostatniej chwili się cofnie.** Jeżeli Serbia tego nie uczyni, niechaj nikt w Europie się nie łudzi i wszyscy niechaj wiedzą, że **jesteśmy zdecydowani pójść aż do końca.**

Przedłużenie terminu zawartego w nocie, **jest wykluczone,** tak samo jak jakakolwiek zmiana warunków. Także **interwencya jakiegokolwiek innego mocarstwa nie byłaby środkiem stosownym do wstrzymania naszych kroków.** Nie możemy dalej pertraktować i nie możemy dalej tolerować, aby ktoś przyszedł z żądaniem złagodzenia naszych żądań. **Monarchia austro-węgierska nie ma żadnych zamiarów zaborczych.** To, czego my żądamy, leży w interesie jej pokoju.

Do tej chwili nie poczyniono jeszcze żadnych zarządzeń, a to z tego powodu, **że liczymy na na to, iż Serbia zawróci. W przeciwnym razie sytuacya stanie się pełną powagi.**

Nadzwyczajna Rada ministrów w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 24 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyła się nadzwyczajna Rada ministrów, pod przewodnictwem hr. Stuergkha. W Budapeszcie odbyła się również nadzwyczajna Rada ministrów pod przewodnictwem hr. Tiszy. Hr. Tisza na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego poda oficyalnie do wiadomości Sejmu notę, poczem niezawodnie wywiąże się dłuższa dyskusya nad sytuacyą międzynarodową.

Wyjątkowe zarządzenia.

Wiedeń, 24 lipca.

Nadzwyczajne zarządzenia na wypadek wojny, o których donoszą dzienniki, opierają się na ustawie wojskowej z r. 1912, przewidującej pewne wyjątkowe zarządzenia nie tylko na wypadek wojny, ale także na wypadek niebezpieczeństwa wojny lub przygotowań wojennych. W myśl paragrafu 2-go tej ustawy, wydanie tych zarządzeń musi być natychmiast podane do wiadomości parlamentu. Ponieważ Sejm węgierski jest zebrany, przeto w razie wydania tych zarządzeń, będą one natychmiast zakomunikowane Sejmowi.

Zawiadomienie mocarstw.

Wiedeń, 24 lipca.

Ambasadorowie austro-węgierscy przy dworach europejskich wręczą dzisiaj notę austro-węgierską z odpowiedniemi komentarzami rządom, przy których są akredytowani.

Opinia prasy wiedeńskiej.

Wiedeń, 24 lipca.

Cała prasa wyraża zadowolenie z noty austro-węgierskiej o tyle, że **usuwa ona wszelką dwuznaczność i niepewność. Za kilka dni rozstrzygnie się kwestya wojny i pokoju.** Serbia zachowywała się dotąd z zupełną obojętnością, mimo, że tak poważne podniesiono przeciw niej zarzuty, jakich nigdy jeszcze dotąd państwu kulturalnemu nie uczyniono.

Żądania Austryi — oświadcza „N. Fr. Presse“ — są poważne, ale nie dotyczą zbrojeń serbskich, ani stanu armii serbskiej i ściśle ograniczają się do zamachu w Sarajewie i do agitacyi przeciw monarchii. Historya ostatnich pięciu lat była ciągłem łamaniem słowa przez rząd serbski. Dlatego monarchia nie zadowolni się teraz żadnemi przyrzeczeniami ministrów, tylko domagać się będzie, **aby sam król, jako** najwyższy czynnik państwowy, **objął wobec narodu i armii zobowiązania stanu posiadania monarchii.** Wszelkie wymówki będą tym razem niemożliwe. Monarchia nie dopuści do dalszej agitacyi, dającej obraz politycznego zwyrodnienia w państwie serbskiem. Europa nie stanie przecież w obronie takiego **majora Tankosicza,** lub innych funkcyonaryuszów serbskich, którzy **pouczali morderców, jak mają wykonać zamach,** jak mają się obchodzić z rewolwerami i bombami. Na Bałkanie nie istnieje żadna doktryna Monroego. Nikt nie może nam zabronić, abyśmy postępowali według prawa międzynarodowego, a jeżeli już tak być ma, niechaj będzie wedle prawa wojennego. Celem noty nie jest wojna, lecz pokój. Decyzya zależy od Serbii.

To też dzienniki tutejsze wyrażają przekonanie, że Serbia poważnie zastanowi się nad następstwami noty. Jeżeli bowiem Serbia odmówi — oświadcza „Die Zeit“ — nie pozostanie nam nic innego, jak **tylko apel do broni.** Serbia dobrze uczyni, jeżeli notę, chcąc nie chcąc, przyjmie, aby zrzucić z siebie wszelkie podejrzenie wspólnictwa z zamachem. „Reichspost“ również oczekuje, że w Belgradzie zapadną odpowiednie decyzye w duchu noty, w przeciwnym razie nie będzie żadnych dalszych rokowań .

Głos z „Ballplatzu“.

„Fremdenblatt“. (półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych) pisze: Wydarzenia sprawiły, że nasz stosunek do królestwa serbskiego doszedł do poważnego punktu zwrotnego. Nie ma żadnego szczepu w naszej wielkiej monarchi, któryby nie pragnął, abyśmy jak z wszystkimi naszymi sąsiadami, tak i z Serbią żyli w przyjaznem porozumieniu; odpowiadałoby to tradycyom i istocie naszej polityki, aby utrzymywać stosunki z tym krajem, który od dawna z nami przez szereg interesów jest złączony. Przez rozwój wypadków w Serbii stało się to jednak dla nas niemożliwem. Serbia przyjęła kierunek, który już wielokrotnie doprowadził do konfliktów z nią. Wrogie tendencye wobec nas wzięły tam w zupełności górę i ciągle przybierały one na gwałtowności i bezwzględności. — Zamach w Sarajewie, który Austro-Węgry napełnił żałobą i oburzeniem, jest wynikiem potężnego w Serbii kierunku zapatrywań, owocem wieloletniej agitacyi. On okazał światu, jakie niebezpieczeństwa nam grożą i okazał nam konieczną potrzebę uzyskania za wszelką cenę spokoju i pewności.

Austro-węgierski poseł w Belgradzie zawiadomił rząd serbski o żądaniach, jakie wobec niego stawić musimy. Są one dziełem długiego i starannego badania i nie wychodzą poza konieczną potrzebę. Ale tak, jak one opiewają, musimy przy nich obstawać, gdyż idzie o to, aby zniszczyć podkopy, które wykopano z Serbii aż do serca naszych południowo-słowiańskich terytoryów. U progu naszego domu, pod wpływem wielkoserbskiej idei, powstały stosunki, na których istnienie nadal pozwolić nie możemy. Serbia okryła się siecią stowarzyszeń, które pod płaszczykiem pielęgnowania kulturalnych celów, głoszą wszędzie w kraju nienawiść przeciw nam. Przedstawiają one Austro-Węgry, jako gnębiciela południowych Słowian. Wojnę, dla wybawienia rzekomo gnębionych, przedstawia się, jako święty obowiązek. Zaprzysięgają tam młodzież, aby była pomna, że Austro-Węgry są wrogiem serbskiego narodu i wysyłają emisaryuszy do Bośnii, Hercegowiny i Chorwacyi, aby ludność nakłaniać do odpadnięcia i bałamucić ją bliskiem połączeniem z królestwem serbskiem.

Serbski rząd, nie pomnąc na wyraźne przyrzeczenie, niczego nie uczynił, aby istotnie ten ruch powstrzymać. Jeżeli uczyniono to tylko pozornie, a jak przedtem, tak i teraz znajdują się wysoko postawione osobistości wojskowe, profesorowie i nauczyciele w służbie państwowej, które biorą udział w kierownictwie tych stowarzyszeń. Jedne z nich myślą o sojuszach i wojnie dla osiągnięcia swego celu, inne szerzą przekonanie, że akcyę dyplomatyczną i wojskową musi poprzedzić akcya terorystyczna i rewolucyjna.

Wydarzenia w Sarajewie wykazały, że ten sposób walki z nami prowadzi się ze strasznym naciskiem. Okazało sie, że zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki nastąpiło z pomocą obywateli z królestwa serbskiego, która to pomoc stała się dla spełnienia tego czynu decydującą. Mamy do czynienia z nieubłaganym wrogim ruchem, który wprawdzie objawia się w najrozmaitszych formach, który jednak w swem całem działaniu trzyma całą naszą ludność w podnieceniu, narusza zaufanie narodów naszej monarchii do utrzymania pokoju zagranicznego, tworzy podstawę do wszystkich nam wrogich tendencyj i napawa naszą ziemię najdroższą krwią. Skutki tego działania okazały się wielokrotnie bardzo dobitnie także w naszem ekonomicznem życiu. I tysiące egzystencyi zostało zniszczonych przez alarmujące przesilenia, które powodują ciągle powracające ataki wielko-serbskich tendencyj.

Gdybyśmy to wszystko przyjęli do wiadomości bez gruntownej obrony, ci sami agitatorowie, którzy nas ciagle obwiniają o nadużywanie władzy, uważaliby to za oznakę słabości, braku woli i bojaźni, głosiliby, że nie mamy odwagi do obrony i uzyskaliby przez to nowe podniety do zdwojonych ataków. Okazując naszą wolę, przyprowadzamy naród serbski sam do poznania stanu. Zobaczy on, że go łudzono, że monarchia jest zdecydowaną stanowczo odeprzeć ruch wielkoserbski. Uczucie, że mamy do czynienia z tak nieznośnemi warunkami, że im się musi położyć koniec, musi się stać wśród naszej ludności tak potężnem, aby ustały coraz częstsze żale na długie przewlekanie wyjaśnienia i na niezdecydowanie. Niecierpliwość i krytyka są zrozumiałe, ale rząd austryacko-węgierski nie chciał działać w gniewie, bez najdokładniejszego zbadania wszystkich okoliczności i nie bez zupełnej świadomości, jakie żądania muszą być podniesione.

Od Serbii żąda się: pomocy przy śledztwie; wydania zarządzeń, mających nas ochronić przed powtórzeniem się podobnych zbrodni; zniesienia stowarzyszeń i związków, które wzięły sobie za zadanie walkę przeciw naszej monarchii.

Ponieważ słowo i podpis, dane nam przed pięciu laty przez rząd serbski, okazały się niedostatecznie wiążącemi, okazała się konieczność silniejszych gwarancyj dla odpowiedniej poręki co do należytego sąsiedzkiego zachowania się i otwartego wystąpienia przeciw skierowanej przeciw monarchii destruktywnej tendencyi. — Żaden rząd świata nie może wydawać powagi i życia najwyższych osobistości, swego spokoju i swego rozwoju ekonomicznego na łup fanatyzmu i ruchu, który ostatecznie do tego zmierza, aby wydrzeć nasze prowincye.

Dla sepłnienia naszych żądań dano Serbii krótki termin. Nie chcemy przesilenia, które cięży na naszem ekonomicznem życiu i które niepokoi całą Europe, niepotrzebnie przedłużać. Chcemy niemiłe stosunki jak najprędzej uregulować, przekonać publiczną opinię Serbii o naszej zdecydowanej woli i wreszcie dojść do wyjaśnienia. Spodziewamy się, że Serbia ugnie się wobec żądań, które stawiamy w podanym terminie. W stanowczą wolę utrzymania we wszelkich oklicznościach naszego stanowiska, Serbia absolutnie nie może wątpić. Tak samo nie może ona wątpić w nasze szczere życzenia, aby w przyszłości wytworzyły się lepsze stosunki między nią a monarchią austro-węgierską.

W Budapeszcie.

Budapeszt, 24 lipca.

W Budapeszcie wywołała nota bardzo silne wrażenie. Powszechnie **liczą się tam z wszystkiemi ewentualnościami.** Dyrektor kolei państwowych i dyrektor policyi w Budapeszcie, bawiący na urlopie, telegraficznie wezwani zostali do powrotu na swoje stanowiska. Dzienniki donoszą nawet, że **rząd zamierza w najbliższych dniach zapowiedzieć** w parlamencie węgierskim **wprowadzenie tych wszystkich postanowień ustawy, które przewidziane są na wypadek wojny,** a to: ustanowienie cen maksymalnych dla środków żywności, zaprowadzenie cenzury prewencyjnej, t. j. przedkładanie dzienników władzom przed ich rozesłaniem do cenzury, dalej zaprowadzenie ścisłej kontroli telegramów i rozmów telefonicznych, zawieszenie czynności sądów przysięgłych i t. p.

Wczoraj wieczorem węgierski minister skarbu powołał do siebie dyrektorów wielkich banków, aby omówić z nimi ewentualne następstwa **demarche na targu finansowym.** Dyrektorowie oświadczyli, że nie ma żadnej obawy, aby konflikt austro-serbski wywołał ja-

---

August Blanche.

Z wakacyj.

(Przekład z szwedzkiego J. K.)
(Ciąg dalszy.)

Gdybym wtedy był znał Rousseau'a, byłbym się powołał na niego i usiłował dowieść mojej mlekodawczyni, że dziecko przed dwunastym rokiem życia nie powinno się uczyć, chyba tego, do czego ma ochotę, że nie należy obciążać jego pamięci, zanim się nie rozwinie jego zdolność pojmowania i że największym błędem rodziców jest rozpoczynać naukę wcześnie, gdyż według Rousseau'a w wychowaniu najzbawienniejszą regułą jest nie zyskiwać na czasie, lecz właśnie go tracić.

O ileby naturalnie pani Grönlundowa chciała uznać tego filozofa za powagę. Może raczej należałoby jej zwrócić uwagę, że dobre masło da się zrobić tylko z mleka poważnej krowy a nie z fikających swawolnie cieląt. To by jej chyba przemówiło do przekonania.

Reinhod był wcale dobrem dzieckiem i wiedział niejedno, o czem pojęcia nie ma dziecko miejskie. Znał nazwy wielu kwiatów i użyteczność mnóstwa ziół. Wiedział, gdzie szukać najlepszych robaków na przynętę dla ryb, a zwłaszcza doskonale się rozumiał na sztuce łowienia karasiów: jak na nie nastawiać sieci w pobliżkim stawie i kiedy należy je wyciągnąć, natomiast był zgoła niedostępny zasadom katechizmu. Nawet do małego nie miał przekonania.

Znanych środków: naciągania uszu i szturchańców używać nie mogłem; miałem zaledwie szesnaście lat i zbyt dobrze jeszcze pamiętałem swoje własne męki. Przytem nigdy nie doszedłem do przekonania, aby plagi były skutecznym środkiem osłodzenia i ożywienia często zbyt długich i nudnych godzin nauki szkolnej.

Próbowałem środków łagodniejszych. W tym celu zniszczyłem nowiuteńką talię kart pana Grönlunda, aby z niej sporządzić cały świat kwiatów i zwierząt, gwiazd i aniołów oraz innych pięknych rzeczy, a gdym młodemu Adamowi otwarł ten raj, nietylko nie zakazywałem lecz przeciwnie prosiłem i zaklinałem go, aby jadł z drzewa wiadomości, które w postaci i pod nazwą katechizmu umieściłem w tym nowoczesnym raju.

Młody Adamek rozradowanemi oczyma objął wspaniałości, które roztoczyłem przed nim, zaledwie jednak spostrzegł drzewo wiadomości, które poleciłem mu podziwiać nadewszystko, niewdzięcznik z przeraźliwym krzykiem rzucił się ku drzwiom i znikł tak, że odnalazłem go dopiero po kilkugodzinnem szukaniu.

Gdyby Stworzyciel pierwszym naszym rodzicom pozwolił był i usilnie o to prosił, aby pożywali z wielkiego drzewa wiadomości, zamiast im zakazywać, kto wie, czy ono nie stałoby nietknięte aż do końca świata.

Zrozpaczony wobec tak jawnego wstrętu do świętych dogmatów, znów się udałem do pani Grönlundowej.

— Nie mogę w żaden sposób nauczyć Reinholda katechizmu — powiedziałem prawie ze łzami w oczach .

— A więc dlaczegóż się pan podjął obowiązku? — spytała wręcz.

Zmięszałem się, nie mogłem jej przecież powiedzieć wprost, że stając się współmieszkańcem jej domu, miałem zamiar tylko wylegiwać się na trawie i pić niezbierane mleko. Zdecydowany już byłem zwinąć manatki i wracać do domu, gdy mnie przypadek uwolnił od tej przykrej konieczności.

Reinhold dostał odry, a zatem obaj mieliśmy wymówkę wobec wymagającej matki.

Czułem się na jakiś czas wolny i chciałem skorzystać z tej wolności.

Nie miałem dotąd sposobności odwiedzić sąsiadów, chociaż wielu z nich było we dworze i prosili mnie, „aby ich też kiedy odwiedzić“, „nie zapomnieć o nich“, które to słowa w moim ówczesnym wieku traktuje się zupełnie seryo.

Zamożny majster kominiarski posiadał wtedy majątek Westerwik, w uroczem położeniu, nad morzem, o pół mili od naszego dworu. — Trochę dalej, na tym samym brzegu leży wdzięczne Sjöberg, które wówczas wypuszczone było w dzierżawę.

Postanowiłem jeść śniadanie w Westerwiku a obiad w Sjöbergu; obrałem drogę wiodącą obok probostwa w Danderyd. Tam mógłbym jeszcze dostać kolacyę, przydałaby się przed długą drogą powrotną do Nory.

Zabrałem z sobą także nie naładowaną strzelbę pana Grönlunda — to przecież tak romantycznie chodzić po lasach i polach ze strzelbą na ramieniu! Gdybym mógł wydobyć skąd pistolety, byłbym je też wziął ze sobą.

Tak uzbrojony udałem się w drogę do Westerwiku, powtarzając sobie w duchu, że gościność należy do najbardziej znanych cnót ludów Północy.

Bez wypadku dotarłem do celu, wchodząc na podwórze, podziwiałem poranne słońce, wdzięcznie oświetlające żółto pomalowany dwór i z zachwytem słuchałem wiatru, szemrzącego w małej altance, tuż u wejścia. Nie ulegało wątpliwości, że w niej właśnie będę jadł śniadanie, szybko więc wszedłem do sieni, otwarłem drzwi i znalazłem się w obszernej, schludnej kuchni.

Siedziała w niej niemłoda kobieta i skrobała dość duże okonie. Widok ten wzmógł moją radość: u moich gospodarzy jadałem same karasie — bo śledzi przecież nie liczę.

— Pan w domu? — spytałem głosem jak najweselszym.

— Nie, nie ma go — odpowiedziała kobieta, nie odwracając oczu od ryby.

— Ale chyba niebawem wróci? — ciągnąłem dalej pełen nadziei.

— Wątpię — brzmiała odpowiedź.

— Gdzież jest? — spytałem zasmucony.

— U swoich krewnych — odparła.

— U swoich krewnych! — powtórzyłem z jeszcze większym smutkiem a mając myśl zaprzątniętą śniadaniem, dodałem: — O, mój Boże, jakież to przykre!

— Przykre? — powtórzyła za mną i po raz pierwszy podniosła na mnie oczy. — Myślę chyba, że panu jest właśnie bardzo przyjemnie spędzać czas z krewnymi, których nie widział od lat wielu.

Zamilkłem. Cóż miałem na to powiedzieć? Nie mogłem przecież mieć za złe poczciwemu majstrowi, że nie odłożył swojej podróży, póki mnie nie ugościł śniadaniem.

— Pan jest ze Sztokholmu? — spytała z kolei kobieta.

— Tak, lecz obecne lato spędzam na Norze — odparłem spokojnie.

— W takim razie jest pan zapewne owym guwernerem pani Grönlundowej? — ciągnęła dalej z miną bardzo urażoną.

— Tak, albo raczej jej syna — poprawiłem.

— Ależ to prawdziwa heca! — zawołała, skrobiąc niemiłosiernie biednego okonia, aż łuski rozlatywały się naokół — guwerner dla tego smarkacza!... Naturalnie, rozumie się!... skoro się ma środki paradować w białym, jedwabnym kapeluszu z ognisto-czerwoną wstążką, musi się jeszcze dołożyć guwernera!... rozumie się...

(C. d. n.)

kiekolwiek zaburzenia w gospodarstwie społecznem na Węgrzech. Wszystkie **udzielone kredyty będą dalej utrzymane w mocy**, a nawet w razie potrzeby podwyższone. Mniejsze instytucye i osoby zasługujące na kredyt, dalej go otrzymają. Ustanowi się ewentualnie osobną organizacyę finansową w tym celu przy pomocy rządu i banku austro-węgierskiego.

Budapeszt, 24 lipca.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego trwało do późnego wieczora. Posłowie treści noty nie znali. Ministrowie zasypywani pytaniami odpowiadali: Wcześniej się panowie dowiecie, niż przypuszczacie.

Prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył: **Szanse pokoju i wojny są równe.** Po tem oświadczeniu Tisza udał się z wszystkimi ministrami na naradę, posłowie zaś mimo zamknięcia posiedzenia Sejmu pozostali dalej w gmachu sejmowym, gdzie w wielkiem podnieceniu omawiali sytuacyę. Gdy wreszcie około 10¼ w nocy treść noty dostała się do wiadomości posłów, wywołała ona nadzwyczaj silne wrażenie. Posłowie byli zdania, że niezwykle ostry ton noty jest usprawiedliwiony.

Budapeszt, 24 lipca.

„Az Ujzag" sądzi, że wszelkie komentarze do tej noty są zbyteczne. Naród węgierski spokojnie przypatrywać się będzie dalszemu rozwojowi wypadków, w świadomości swej siły i bitności armii.

„Pesti Naplo" wywodzi, że stanowczy ton noty świadczy o powadze sytuacyi. Decyzya spoczywa w rękach Serbii, a decyzya ta, co przyznać trzeba, nie będzie łatwa. Jeżeli Serbia poweźmie ją, zagwarantuje własny pokój i pokój monarchii. W przeciwnym razie zostanie tylko **jedno rozwiązanie: wojna.** Nie mamy się czego obawiać! Spełnimy nasz obowiązek!

Budapeszt, 24 lipca.

Półurzędowa „Bud. Korresp." oświadcza: Monarchia dlatego czekała tak długo, gdyż chciała mieć konkretne fakty, zebrane na podstawie śledztwa. Rząd serbski zaniechał wszelkiego dozoru, do którego zobowiązany jest na podstawie międzynarodowych układów. Zyczenia Austryi nie są tego rodzaju, aby jakiekolwiek dalsze rokowania były jeszcze możliwe.

Stanowisko mocarstw.

Wiedeń, 24 lipca.

Omawiając przypuszczalne stanowisko mocarstw, „N. Fr. Presse" przypomina ponownie berlińskie enuncyacye, iż **monarchia może liczyć na bezwzględne poparcie Niemiec**, które oświadczyły się za zlokalizowaniem sporu z Serbią, a więc przeciw wmieszaniu się jakiegokolwiek innego mocarstwa. **Włochy** również z całą pewnością spełnią swój obowiązek sojuszniczy. **Anglia** oświadczyła się również za lokalizacyą wojny, **Francya** zaś uczyni to samo, co **Rosya**. Nie wiadomo czy **Rosya istotnie będzie chciała wywołać wojnę światową przy tej sposobności**, zwłaszcza ze względu na sytuacyę wewnętrzną, o której świadczą **rozruchy w Petersburgu** i w innych miastach Rosyi. Zdaje się raczej, że **Rosya wywrze nacisk na gabinet serbski, aby przyjął bez wszelkich zastrzeżeń warunki austryackie.**

„N. Fr. Presse" stwierdza, że obecnie rząd austryacki wdawać się nie będzie w żadne rokowania, ani z rządem serbskim, ani z żadnym innym gabinetem i **w razie upłynięcia terminu bez korzystnej odpowiedzi ze strony Serbii, poczynione będą wszystkie zarządzenia**, które okażą się potrzebnemi dla przeprowadzenia postawionych żądań.

Petersburg, 24 lipca.

„Nowoje Wremja" ogłasza wywiad z pewnym dyplomatą rosyjskim, który powiedział:

W oficyalnych kołach rosyjskich mają wrażenie, że Serbia gotowa jest zgodzić się na uznanie rozumnych żądań Austro-Węgier. Wobec tak pokojowego usposobienia Serbii **należy się spodziewać, że konflikt będzie załagodzony.**

W Belgradzie.

Belgrad, 24 lipca.

Wiadomość o ultimatum austryackiem rozeszła się tu dopiero wczoraj po godzinie 8 wieczorem. Przedtem nikt nic nie wiedział. Niektóre dzienniki mówiły jeszcze w tonie bardzo szyderczym o zapowiadanej nocie austryackiej. „Politika" uważała tę wiadomość za spekulacyę giełdową. Dopiero po godz. 8 wieczorem dowiedziano się, że poseł austro-węgierski bar. Giessl wręczył rządowi serbskiemu notę. **Treść tej noty**, która w lot przedostała się do wiadomości publicznej, **wywołała ogólną konsternacyę.**

Wieczorem zebrała się **rada ministrów** po konferencyi, którą poprzednio minister skarbu Paczu odbył z następcą tronu ks. Aleksandrem. Paczu w zastępstwie nieobecnego prezydenta ministrów Pasicza przyjął notę od posła bar. Giessla. **Posiedzenie rady ministrów** trwało do późnej nocy. Uchwały jej otoczone są **ścisłą tajemnicą.**

Kawiarnie do rana były przepełnione. W mieście przyszło do **licznych manifestacyj przeciw Austro-Węgrom.** Wszędzie oświadczają, że **Serbia nigdy się nie zgodzi na żądanie, aby król wystosował do armii rozkaz dzienny, jakiego domaga się nota austryacka.** Mówią nawet o **możliwości rewolty wojskowej**, na wypadek, gdyby król na to żądanie Austryi się **zgodził.**

Również stanowczo oświadczają się **przeciw żądaniu, aby urzędnicy austro-węgierscy prowadzili śledztwo w Belgradzie.**

Decyzya rządu serbskiego musi się już dzisiaj ujawnić, ponieważ nota austryacka domaga się **natychmiastowego aresztowania winnych**, których wymienia po nazwisku. Jeżeli więc rząd serbski dzisiaj nie przedsięweźmie ich aresztowania i umożliwi im ucieczkę, byłoby to pośredniem odmówieniem zadość uczynienia żądaniom wyrażonym w nocie.

W całem mieście objawia się **wielkie wzburzenie**, ale i **depresya.** Dzisiaj przed południem zebrała się na posiedzenie **ponownie Rada ministrów.**

Osobistości miarodajne oświadczają, że **na razie nic nie można mówić o odpowiedzi serbskiej.** W Belgradzie **mają jeszcze nadzieję, że pokój da się utrzymać.**

Na kolejach serbskich panuje ożywiony ruch. **Wszystkie pociągi przepełnione są rezerwistami.** Oficyalnie jednak oświadczają, że dotąd nie poczyniono żadnych zarządzeń.

Osoba Milana Ciganowicza.

Wiedeń, 24 lipca.

Co się tyczy Milana Ciganowicza, o którym wspomina nota austryacka, rząd serbski twierdzi najpierw, że wcale nie istnieje, później, że nie może go znaleść. Poselstwo austryackie stwierdziło jednak, że jest on urzędnikiem serbskich kolei państwowych, o czem wręczona wczoraj rządowi serbskiemu nota wspomina.

Z giełdy.

Wiedeń, 24 lipca.

Demarche w Belgradzie wywołało żywy ruch, który potęguje się na Börseplatzu, chociaż **na samej giełdzie** panuje spokój. Obroty są wprawdzie bardzo nieznaczne, ale **zniżka kursów nie jest tak wielka, jak się tego obawiano.** Tylko Prager Eisen, Skoda i Alpiny wykazują znaczniejszą zniżkę. Natomiast renty, akcye kredytowe nie ucierpiały dotkliwiej wskutek ostatnich wypadków politycznych. Sądzą, że wczorajsza konferencya węgierskiego ministra skarbu z dyrektorami banków przyczyniła się do utrzymania tego spokoju na giełdzie.

† Ks. biskup Jaczewski.

Jak telegrafują z Lublina, wczoraj po południu umarł tam biskup ks. Franc. Jaczewski.

Zmarły dostojnik Kościoła, urodzony w roku 1832, pochodził z drobnej szlachty podlaskiej, toteż Podlasie pozostało zawsze drogiem sercu jego. Ukończywszy seminaryum dyecezyalne w Janowie i Akademię duchowną w Warszawie, został profesorem seminaryum w Janowie, a następnie jego regensem. Godność tę piastował od r. 1867, to jest do zniesienia dyecezyi podlaskiej. Był następnie przez trzy lata regensem seminaryum duchownego w Lublinie, poczem na własne żądanie otrzymał parafię w Stoczku Łukowskim. Po latach 15 powołał go biskup do Lublina, gdzie ks. Jaczewski pełnił urząd profesora seminaryum dyecezyalnego. Biskup ks. Wnorowski przed zgonem swoim polecił go na swojego następcę, to też w roku 1885 został ś. p. ks. Jaczewski administratorem dyecezyi lubelskiej po zgonie biskupa Wnorowskiego, a w roku 1890 biskupem.

Podczas rządów swoich doświadczył zmarły dostojnik Kościoła bardzo wielu zawodów, które mężnie znosił. Jutrzenka wolności religijnej zaświeciła w roku 1905 po wydaniu manifestu tolerancyjnego, ale szybko zgasła. Zmarły biskup pracował dalej wśród najtrudniejszych warunków jako kapłan i działacz społeczny, przyczem oddawał się także piśmienniczej działalności. Dyecezya lubelska i katolicki kościół polski zachowają w pamięci wdzięcznej, zasługi zmarłego pasterza.

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

Nagła zmiana pogody. Wczoraj mieliśmy rekord gorąca w tym sezonie, gdyż termometr w cieniu wykazywał 30 stopni C. Przez cały dzień panował nieznośny duszny upał. Zmiana nastąpiła dopiero wieczorem, niebo się zachmurzyło, zerwał się gwałtowny wicher, zdawało się, że deszcz lunie lada chwili. Wiatr jednak rozpędził chmury, deszcz zaczął padać dopiero około północy. Nastąpiło bardzo znaczne obniżenie się temperatury. Już w nocy spadła temperatura do 20 stopni C. Dzisiejszy dzień jest chłodny i dżdżysty, **na pogodę na razie się nie zanosi.** Termometr przed południem dzisiaj wskazywał tylko 18 stopni C.

Warsztaty w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Jak już donieśliśmy warsztaty mechaniczne w państwowej szkole przemysłowej są w budowie już od roku. Obecnie wykończa się budynki, a w jesieni zacznie się urządzanie wewnętrzne w wykończonych budynkach t. j. montowanie i ustawianie maszyny parowej, która użyta będzie do pędzenia warsztatów, oraz cały szereg maszyn narzędziowych i t. d. Urządzenie wewnętrzne warsztatów kosztuje 120 tysięcy koron na razie, a z czasem niezawodnie będzie wymagało znacznego powiększenia, a tem samem poważniejszej sumy. Dotychczas koszta budowy tych warsztatów wynoszą 400.000 koron.

Warsztaty te będą służyły dla uczniów wydziału mechanicznego i chemicznego wyższej szkoły przemysłowej, nadto dla uczniów, otworzyć się mającej dnia 1 września 1915 szkoły werkmistrzów mechanicznych, monterów i t. d.

Budynek stanął na podworcu głównego gmachu. Jest on parterowy długości 80 m. a szerokości 60 m. Obejmuje salę motorów rozmaitego rodzaju, salę dla ślusarstwa maszynowego i dla odlewania, hartowania stali, kuźnię, oraz oddział elektrotechniczny i stolarstwo modelowe. Warsztaty otrzymują popęd parowy i elektryczny, oświetlenie elektryczne, oraz wodociągi ze specyalnemi kranami.

Cały zarząd warsztatów spoczywać będzie w rękach przełożonego wydziału mechanicznego prof. inż. Herzberga przy współpracy innych profesorów tego wydziału. Oprócz profesorów będzie personal pomocniczy złożony z czterech werkmistrzów dla poszczególnych działów, oraz maszynista i jego pomocnik.

Z krakowskiej Izby rękodzielniczej. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie krakowskiej Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem prezesa p. Wincentego Wajdy. Sprawozdanie z czynności wydział za rok 1913 przedłożył sam prezes, p. Wajda. Izba liczyła około 1450 członków i 161 delegatów, dochody wynosiły 4400 K, wydatki 6500 K. Sprawozdanie przyjęto, następnie omawiano sprawę zmiany statutu. Zmianę tę uchwalono głównie w tym kierunku, iż w wydziale Izby na przyszłość mają mieć zastępstwo wszystkie stowarzyszenia Izby, oprócz tego czterech członków wybierać będzie walne zgromadzenie bez względu na ich przynależność stowarzyszeniową. Nadto jedna trzecia część wydziału będzie wybieraną co roku. Przy uzupełniających wyborach jednomyślnie wybrano do wydziału radcę Piotra Kosobuckiego. Uchwalono dalej przystąpienie krakowskiej Izby do Związku krajowego Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych. Przy wnioskach i interpelacyach omawiano sprawę oddawania budowli przedsiębiorcom obcym ze szkodą interesów tutejszych rękodzielników.

Wypłata poborów nauczycielskich. Z dyrekcyi filialnej kasy krajowej otrzymujemy następujący komunikat: Na liczne zapytania interesowanych donosimy, iż prace około przypisania i obliczenia przyznanych od 1 b. m. b. r. podwyższonych poborów dla wszystkich nauczycieli miejskiego obwodu szkolnego (około 500) zostały już ukończone, wobec czego już w sierpniu mogą być wypłacone zaległe należytości w sposób zwykły, t. j. za kwitami i wpisami.

Podejrzany gość. Od kilku dni uwijał się po Krakowie pewien jegomość, który podawał się za Feliksa Więckowskiego z Piotrkowa. Przy stwierdzaniu tożsamości jego osoby okazało się, że ów jegomość nazywa się Kiryło Chitruk, i pochodzi z Podola rosyjskiego. Po co do Krakowa przyjechał, nie umie wyjaśnić.

Ze Stowarzyszenia fryzyerów. Na zgromadzeniu wspólnem pomocników fryzyerskich oraz delegowanych majstrów uchwalono jednomyślnie nie brać udziału w kursie, urządzonym przez miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, ponieważ dyrekcya nie chce się zgodzić na późne godziny wieczorne naukowe.

Bochnia 23 lipca. (Pożar. — Utonięcie.) We wsi Łapczycy pod Bochnią wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył 8 zabudowań gospodarskich, przeważnie ubezpieczonych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

W Rabie znaleziono przed 2 dniami zwłoki topielca, w których rozpoznano chłopca dziesięcioletniego, służącego z Bochni. Wczoraj znów utonęła w Rabie pod Proszówkami kilkunastoletnia dziewczyna, nieznanego nazwiska.

Pożar od pioruna. Piszą nam z Przemyśla: We środę ubiegłą podczas szalejącej w okolicy Mościsk burzy wybuchł we wsi Czarniawie od uderzenia piorunu pożar, który zniszczył kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych. Szkoda przeważnie ubezpieczona.

Fatalny tydzień. Piszą nam z Przemyśla: Onegdaj zmarł tu nagle na udar sercowy w sieni domu przy ul. Dworskiego kapitan 10 batalionu saperów, Tandler.

We wtorek w nocy dostał ataku szału kapitan 10 p. p., S. Nieszczęśliwy poranił żonę i służącego, strzelał na ulicy z dubeltówki, wreszcie powybijał szyby w całym domu, zanim go wreszcie zdołano ująć i odstawić do szpitala. W tym samym wreszcie dniu zmarł we Lwowie tutejszy kapitan-audytor, ś. p. Michał Chorąży, który dostawszy we Lwowie przed paru tygodniami ostrego ataku szału, musiał być umieszczony w jednem z tamtejszych sanatoryów, gdzie też życia dokonał.

Czesko-polski wiec w Gruszowie. Z Mor. Ostrawy donoszą: Dnia 25 b. m. odbędzie się w Gruszowie na Śląsku wielki publiczny wiec czesko-polski w sprawie ostatnich zajść antypolskich i antyczeskich w Bielsku i Opawie. W wiecu tym weźmie tłumny udział ludność polska z Gruszowa, Muglinowa, Wierzbicy, Hermanic i Pol. Ostrawy. Tak Czesi jak Polacy rozwinęli bardzo silną agitacyę, aby wiec wypadł imponująco. Na zebraniu będą przemawiali przewódcy czescy i polscy.

W niedzielę 26 b. m. odbędzie się podobny wiec w Pietwałdzie pod Karwiną. Weźmie w nim udział ludność z Rychwałdu, Łazów, Karwiny i Dąbrowy.

Po gwałtach antyczeskich w Opawie. Z Mor. Ostrawy piszą nam 22 b. m.: Onegdaj odbyło się w Opawie posiedzenie rady gminnej na którem powzięto uchwałę, zabraniającą czeskim okolicznym rolnikom wstępu na targi opawskie. Oczywiście uchwała powyższa wykonaną być nie może, jako sprzeczna z ustawami zasadniczemi, świadczy ona jednak o rozbestwieniu i zdziczeniu nacyonalistycznem sprusaczonych Niemców w Opawie.

Miejscowe pisma wszechniemieckie wzywają właścicieli kamienic w Opawie, aby, broniąc niemieckiego charakteru miasta, wypowiadali gromadnie mieszkania Czechom i Polakom.

Wielce charakterystyczny fakt podają pisma czeskie. Podczas ostatnich awantur w Opawie wybijali okna w szkołach czeskich studenci zakładów niemieckich **w towarzystwie swoich profesorów.** Ładni wychowawcy!

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 lipca termometr doszedł od + 17·6 do + 33·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 24 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 729·0 mm., termometru + 16·1 C.; wiatr: zachodni. dni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W piątek: (nowość) „Wielka księżna Gerolstein", operetka w trzech aktach.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W piątek: „Syn z tamtego świata".

Sprawa pani i pana Caillaux.

W drugim dniu rozprawy, momenty polityczne, tkwiące w tym procesie, wystąpiły na pierwszy plan, zostawiając poniekąd w cieniu właściwą oskarżoną i jej czyn. Rozprawa zamieniła się na pewien czas w arenę polityczną, na której zawrzała walka o wiarygodność i honor pana Caillaux'a jako polityka. Przeciwnicy polityczni Caillaux'a, usiłując podkopać jego kredyt moralny i przedstawić go jako zdrajcę, utrzymującego podejrzane stosunki z Berlinem, wprowadzili w grę tajny t. zw. zielony dokument. Dokument ten miał być dowodem zdrady narodowej przez Caillaux'a w czasie pertraktacyj między Niemcami, a Francyą w sprawie marokańskiej w r. 1911; ale taki wrzekomy dokument ma to do siebie, że choćby istniał, z natury swej, nie mógłby służyć za dowód namacalny, gdyż nie wolno go wyjawić niby ze względu na nieobliczalne skutki dla polityki zagranicznej. Służy on tylko do roznamiętnienia wyobraźni. Takie tajne dokumenty, w które jedni wierzą a drudzy nie wierzą i których istnieniu oficyalny przedstawiciel rządu przeczy, nie wzbudzając jednak pełnej wiary w to zaprzeczenie — wprowadzają w sprawę zagadkowość, której wynik procesu nigdy nie zdoła dla pewnych umysłów usunąć. Otóż kwestya tajnego dokumentu i w tym procesie wypłynęła, ale nadspodziewanie rychło została wyrzucona po za nawias procesu, choć niewątpliwie dalej rodzić będzie fantastyczne przypuszczenia u tych, którzy nie sympatyzują z panem Caillaux.

W trzecim dniu rozprawy, generalny prokurator Herbeaux, powtórzył jeszcze dobitniej oświadczenie w sprawie owych tajnych dokumentów. Rzekł, że owe akty, które zostały oddane w ręce prezydenta republiki, były tylko rzekomymi kopiami dokumentów, które nie istnieją i nigdy nie istniały; przeto więc nie można w nich upatrywać dowodu przeciwko panu Caillaux, ani ich wyzyskiwać w celu ubliżenia jego honorowi i patryotyzmowi. Oświadczenie to wywołało rozdrażnioną polemikę między obrońcą pani Caillaux, a zastępcą strony cywilnej, Chenu, który z przekąsem wyraził się o świadectwie patryotyzmu, osiągniętem przez pana Caillaux i istotnie mogącem wywrzeć pewien wpływ na wynik procesu przeciwko pani Caillaux. Co do sprawy „zielonego dokumentu", to została ona definitywnie wyłączona z procesu.

Temsamem jednak nie skończyła się debata polityczna.

Jak wiadomo, Caillaux, nie kontentując się obroną przeciwko podejrzeniom i atakom swych przeciwników, obciążył Calmette'a zarzutami, godzącemi w publicystyczną moralność Calmette'a i „Figara". Otóż teść zastrzelonego przez panią Caillaux redaktora, pan Prestat, główny akcyonaryusz „Figara", wystąpił w obronie pamięci Calmette'a, zaprzeczając temu, jakoby Calmette chciał sprzedać „Figaro" bankowi drezdeńskiemu, jakoby „Figaro" oddawał usługi firmie Krupp i jakoby pismo to oddawało się do dyspozycyi obcym państwom za pieniądze.

Po nim zabrał głos Chenu i rzekł, że Prestat zadał sobie za wiele trudu; powinien był poprostu zwrócić się do pana Caillaux temi słowy: Nie ma nic podlejszego nad to, co uczynił Caillaux, że mianowicie w rozprawie publicznej splugawił grób, który rozwarła jego żona.

Na to podniosła się ogromna wrzawa wśród audytoryum; jedni przytakiwali słowom Chenu'a, aplaudując gwałtownie, inni wznosili okrzyki, pełne oburzenia.

Wtedy Caillaux zabrał głos i rzekł, że będzie z całem umiarkowaniem odpowiadał na ataki pana Chenu, który chyba nie zechce objąć za nie odpowiedzialności

Chenu (przerywając mu): Panie Caillaux, przyjmuję odpowiedzialność za wszystko, com rzekł. Pan się myli, grożąc mi. Pan nie wie, z kim pan mówi. (Burzliwe oklaski).

Prezydent Albanel zagroził, że każe opróżnić salę.

Chenu: Proszę raczej świadka (pana Caillaux) przywołać do porządku!

Po tem zajściu zabrał znowu głos pan Caillaux i ponowił swe oskarżenia przeciwko Calmette, uzasadniając je dokumentami. Wspomniał o tem, że Calmette w r. 1911 popierał jego politykę, którą potem piętnował jako zdradę. Potem usiłował dowieść, że Calmette zawarł układ z rządem węgierskim. Odczytał list Calmette'a i list redaktora Glasera do ajenta Leopolda Lipschera. Glaser w liście swym zaświadcza Lipscherowi, iż jest korespondentem „Figara" i pisze, że będą podpisane dwa układy, jeden na podstawie 30.000 franków rocznie, a drugi, odnoszący się do specyalnego wydania „Figara" z reklamą dla węgierskich miejsc kuracyjnych, za co należy się 10.000 franków. To są dwie różne sprawy — rzekł Caillaux. Suma 30.000 franków jest dla „Figara"; o tej sprawie ma być zachowana tajemnica; sprawa zaś 10.000 fr. to zapłata za reklamę dla węgierskich miejsc kąpielowych.

Caillaux zapewniał, że akty i listy, służące w tej aferze za materyał dowodowy, są autentyczne.

Po wygraniu przez pana Caillaux'a tych ważnych atutów politycznych, rozprawa przeszła znowu na tory właściwe, wróciła do czynu pani Caillaux. Wystąpił szereg świadków, których zeznania były ciekawe, jako przyczynki oświetlające, jak się urobiło przekonanie pani Caillaux, iż Calmette ustawicznie dybie na listy kompromitujące ją i męża jej.

Paryżanie nie są zadowoleni z dotychczasowego przebiegu procesu. Nie przyniósł on jeszcze scen wstrząsających. Pani Caillaux nie robi bynajmniej wrażenia osoby interesującej. Wygląda za trzeźwo, za spokojnie, zachowuje zadziwiające panowanie nad sobą. Tylko raz rozpłakała się; była to reakcya nerwów po długiej mowie obronnej, którą wygłosiła w poniedziałek. Nic dziwnego, wszak mowa ta była ekstraktem wysiłków umysłowych w więzieniu śledczym.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 24 lipca.

Wczoraj kontynuowano w procesie Caillaux przesłuchanie świadków. Caillaux oświadczył, że ze wszystkich sił stoi po stronie oskarżonej, jak to jest jego obowiązkiem. Oskarżona przy tem gwałtownie płacze. Przychodzi następnie do dość gwałtownej sceny między Caillaux'em a panią Gueydam zwłaszcza, gdy jej powiedział, że ona, gdy ją prowadził do ołtarza, nie miała ani centyma. Pani Gueydam wręczyła Laboriemu pakiet listów, który skradł Mamors Caillaux'owi. Labori zastrzega sobie zrobienie użytku z tych listów w odpowiedniej chwili.

Rewolucyjne rozruchy robotnicze.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Berlin, 24 lipca.

„Lok. Anzeiger" donosi z Petersburga: Sytuacya w mieście jest nadzwyczaj krytyczna. Na przedmieściach zdemolowano wiele sklepów i magazynów. Większość sklepów zamknięto.

Petersburg, 24 lipca.

Wszystkie dworce kolejowe stoją od wczoraj pod ochroną wojska. Robotnicy starają się uszkodzić lokomotywy, aby udaremnić ruch kolejowy. W wielu ulicach poobalano latarnie gazowe. Wczoraj wieczorem robotnicy zaczęli na nowo wznosić barykady.

Petersburg, 24 lipca.

Policya i kozacy postępują z największą bezwzględnością i wszędzie robią użytek z broni palnej. Barykady, wzniesione przez strajkujących w dzielnicy wyborskiej, do tej pory nie zostały usunięte. Barykady te są bardzo silne, albowiem robotnicy użyli do ich wystawienia słupów telegraficznych i telefonicznych, oraz kamieni z bruków. Niektóre ulice są zupełnie opustoszone.

Petersburg, 24 lipca.

Właściciele fabryk wydalili wczoraj 40.000 robotników, co zwiększyło jeszcze bardziej rozdrażnienie, panujące wśród robotników.

Robotnicy warsztatów armat fabryki obuchowskiej przyłączyli się do strajku.

Petersburg, 24 lipca.

Mimo aresztowania całego komitetu strajkowego, strajk nietylko się nie zmniejszył, ale nawet zaostrzył się tak dalece, że obawiają się wybuchu strajku generalnego. Rząd obawia się, że do strajku przyłączy się personal wszystkich linii kolejowych, personal poczt i telegrafów. Robotnicy postępują bardzo systematycznie i celowo i są świetnie zorganizowani.

Petersburg, 24 lipca.

Cały garnizon tutejszy skonsygnowano.

W mieście ogłoszono stan nadzwyczajnej ochrony.

Między wojskiem a strajkującymi robotnikami przychodzi ustawicznie do starć i strzelaniny na barykadach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 24 lipca.

Starcie w Witkowicach i Maryańskich Górach

Mor. Ostrawa. Z powodu starć między Czechami a Niemcami w Maryańskich Górach i w Witkowicach przybyło tam z Krakowa pięć kompanii piechoty oraz dwa szwadrony ułanów z Bielska. Cała ta siła pozostaje pod komendą generała Zaleskiego z Krakowa. Przybycia wojska oczekiwały tysiączne tłumy ludności.

Strajk w kopalniach.

Mor. Ostrawa. W siedmiu kopalniach tutejszego rewiru zastrajkowało 5.000 górników. Obawiają się wybuchu strajku generalnego ze względu na niezadowolenie panujące wśród robotników z powodu podwyższenia opłat na dom rekonwalescentów.

Orkan w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczoraj po południu szalała nad miastem i okolicą burza bardzo silna, połączona z oberwaniem chmury i gwałtownym wichrem. Jedna kobieta została przez powalony parasol kramu owocowego zabita. Wiele kominów fabrycznych runęło podobnie, jak wiele kominów domowych. Wiatr zerwał także kilka dachów. Również z okolicy donoszą o wielkich szkodach w polach i ogrodach. Połączenia telefoniczne i telegraficzne w wielu miejscach przerwane.

Aresztowania w Bośni.

Sarajewo. W kilku miastach Bośni i Hercegowiny dokonano wielu aresztowań z powodu usiłowanych zamachów na magazyny broni.

Mostar. Aresztowano tu z niewiadomej na razie przyczyny przywódcę **Serbów, Solę.**

Mobilizacya w Rumunii.

Paryż. Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że **rząd rumuński zarządził mobilizacyę.** Minister spraw wewnętrznych powołał do siebie redaktorów pism i podał im do wiadomości instrukcye co do ich zachowania się.

Powołanie marynarzy francuskich.

Paryż. Ministerstwo marynarki zawezwało wszystkich marynarzy, znajdujących się na urlopie, aby natychmiast powrócili do służby.

Ostatnie telegramy.

Nota okrężna Austro-Węgier.

Wiedeń. Ambasadorowie austro-węgierscy w Niemczech, Francyi, Anglii, Włoszech, Rosyi i Turcyi otrzymali okólnik z tekstem wręczonej wczoraj w Belgradzie noty c. i k. rządu. Okólnik zawiera nadto uzupełniające szczegóły agitacyi przeciw Austro-Węgrom, w której, bez przeszkody ze strony rządu serbskiego, brały udział urzędowe i nieurzędowe, a przodujące osobistości królestwa serbskiego.

Co grozi Serbii?

Wiedeń. Powszechnie rozważają widoki i następstwa demarche austryackiego w Belgradzie, które jednak na razie nie dadzą się absolutnie ocenić. Przypuszczają tylko, że Serbia wiedząc, iż na wypadek wojny z Austryą będzie się musiała obawiać ataku ze strony Bułgaryi, powstania macedońskiego i muzułmańskiego w zdobytych na Turcyi terytoryach, zdecyduje się na ustępstwa.

Interwencya trójporozumienia?

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych obiega dzisiaj pogłoska, że **mocarstwa trójporozumienia w najbliższych godzinach przedsięwezmą energiczną demarche w Belgradzie i będą usilnie doradzać rządowi serbskiemu przyjęcie warunków austryackich.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń 24 lipca. (Giełda poranna).

Marki 11·06. Renta majowa 79·—. Renta koronowa węgierska 77·—. Akcye austr. zakł. kred. 575·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 390.— Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 460·—. Akcye kolei państwowych 635·—. Lombardy 71·75. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 363·—. Alpiny 703·—. Rima-Muranyi 550·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2063. Losy tureckie 202·50. Ruble 252·12. Skoda 591·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne. Sprzedaże niezbyt gwałtowne Kursa tylko trochę spadają.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.